

# ROZPAD PO ROZPADZIE



**Dr Agata Jawoszek**

jest adiunktem  
w Zakładzie  
Kulturoznawstwa  
i Literaturoznawstwa  
IS PAN. Specjalizuje się  
w kulturze i literaturze  
Bośni i Hercegowiny  
ze szczególnym  
uwzględnieniem  
kwestii dotyczących  
tożsamości,  
problematyki etnicznej  
i islamu na Bałkanach.  
Autorka monografii  
„Boszniacy. Literackie  
narracje tożsamościowe  
po 1992 roku”.

agata.jawoszek@ispan.waw.pl

Po jugosłowiańskiej wojnie wielu bośniackich muzułmanów wyemigrowało do różnych krajów europejskich. Jak, żyjąc w diasporze, rozumieją swoją tożsamość? I jak postrzegają własną wspólnotę?

**dr Agata Jawoszek**

Instytut Sławistyki  
Polska Akademia Nauk, Warszawa

**S**iedem lat temu, kiedy tuż po obronie doktoratu zaczynałam myśleć o projekcie, w którym mogłabym kontynuować badania nad tożsamością bośniackich muzułmanów, tym razem przebywających poza granicami ich kraju, kryzys migracyjny wywołany wojnami w Syrii i w Afryce był wciąż kwestią przyszłości. Europa miała jeszcze kilka lat, by zmierzyć się z dramatycznymi obrazami wypełnionych po brzegi łodzi przybijających do greckich wysp, falą uchodźców wędrujących przez Bałkany i antyimigranckich, w skrajnych przypadkach islamofobicznych, nastrojów wśród mieszkańców Starego Kontynentu.

Wspólnoty imigranckie interesowały mnie wówczas jako „przedłużenie” społeczności przebywających na stałe w granicach macierzystego kraju. Jako bałkanistka i bosnistka, stawiałam sobie dwa pytania. W jakim stopniu przemiany tożsamościowe dotyczące ludność w Bośni i Hercegowinie po krwawej wojnie i rozpadzie Jugosławii są przenoszone do środowisk diaspor? Czy etniczne animozje i wewnętrzne skomplikowanie kraju znajdują swoją kontynuację również poza jego granicami?

W Bośni i Hercegowinie spędziłam kilka lat, badając wspólnotę tamtejszych wyznawców islamu w relacji do ich chrześcijańskich sąsiadów – Chorwatów i Serbów. Wnioski, do których doszłam, były zaskakujące, choć w pewnym sensie powielały schemat znany z sąsiedniej Serbii i Chorwacji.

## Opowieści

Bośniackim muzułmanom, którzy w 1992 r., a więc jeszcze w czasie wojny, przyjęli etnonim Boszniacy nie udało się uniknąć – jak pisze socjolog i politolog prof. Radosław Zenderowski – etniczacji religii i sakralizacji etnosu. Swoją nową powojenną, boszniacką tożsamość zbudowali oni w oparciu o ideę męczeństwa za wiarę (szahadat) oraz na nieco archaicznych etnopsychologicznych koncepcjach, w myśl których postrzegają samych siebie jako nieskonne do agresji, szlachetne i moralnie czyste ofiary. Oczywiście historia konfliktu, statystyka ofiar po każdej ze stron oraz liczba zbrodniarzy postawionych przed Trybunałem w Hadze – ok. 70% to Serbowie, 20% Chorwaci, 10% zaś bośniacki muzułmanie – działa tu na korzyść Boszniaków. Zyskali oni sympatię i współczucie świata, a blisko czteroletnie oblężenie Sarajewa i masakra muzułmańskiej ludności w Srebrenicy stały się niemal tak samo wymownym symbolem upadku ludzkości i humanistycznych ideałów jak komory gazowe w Auschwitzu.

Biorąc pod uwagę, że na czteromilionowe społeczeństwo Bośni i Hercegowiny, którego najliczniejszą



DR AGATA JAWOSZEK



SARAH\_LOETSCHER/WWW.PIXABAY.COM

grupę stanowią Boszniacy/Muzułmanie lub Bośniacy wyznający islam, przypada trzymilionowa społeczność na obczyźnie, przyjrzenie się od środka jej funkcjonowaniu, wewnętrznej dynamice i nowosąsiedzkim relacjom w kraju docelowym wydawało się konieczne, by uzyskać pełen ogląd.

Pomiędzy 2012 i 2016 r. prowadziłam w ramach stażu podoktorskiego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki badania terenowe w Turcji, Austrii, Skandynawii oraz w byłych jugosłowiańskich republikach: Słowenii, Macedonii, Chorwacji i Serbii, które stały się nowym domem dla milionów

bośniackich uchodźców i imigrantów. Odwiedzając główne skupiska bośniacko-hercegowińskiej diaspory, spotykałam się zarówno z działaczami i aktywistami, artystami, literatami, dyplomatami, dziennikarzami obojga płci, jak i „zwykłymi” Bośniakami, którzy z różnych przyczyn zdecydowali się na opuszczenie swojej ojczyzny. Jako kulturoznawczynię nie ograniczała mnie metodologia badań socjologicznych. Celowo nie pracowałam w oparciu o ankiety. Postanowiłam zaufać metodzie historii mówionej (ang. oral history), pozwalając rozmówcom opowiadać, zarówno o (często bolesnej) drodze do nowego kraju, jak i ży-



ciu na obczyźnie. Przyjęłam również własną metodę doboru respondentów będącą wypadkową działania intuicyjnego i znanej metody kuli śnieżnej (ang. snowball sampling), w której rozmówcy wskazują badaczowi kolejne osoby do kontaktu. Odwiedzałam domy kultury, stowarzyszenia, szkoły językowe, kawiarnie i restauracje, korzystałam z poleceń moich bośniackich znajomych oraz nawiązywałam kontakt z przypadkowymi osobami w bałkańskich dzielnicach. Nie ograniczałam się przy tym do Boszniaków, chciałam poznać również bośniackich Serbów i Chorwatów, choć zdawałam sobie sprawę, że ze względu na wojenne zaszłości może to nie być łatwe zadanie.

## Zaskoczenia

Wyniki tych prawie czteroletnich badań kazały mi mocno zweryfikować przyjęte wcześniej założenia. Otóż diaspora bośniacka, jeśli w ogóle można mówić o jednej diasporze, identyfikuje się z Bośnią i Hercegowiną niemal wyłącznie w środowiskach muzułmań-

mamy do czynienia głównie z diasporą polityczną po II wojnie światowej, często o ustaszowskich lub/i antyjugosłowiańskich korzeniach. W krajach niemieckojęzycznych i w Słowenii – diasporą robotniczą z czasów jugosłowiańskich, na którą nałożyła się fala uchodźców opuszczających Bośnię w latach 90. w obawie przed czystkami etnicznymi. Podobnie zresztą jak w Chorwacji i Skandynawii, choć i tu występuje silne zróżnicowanie między mocno zasymilowaną, cieszącą się szacunkiem inteligenccko-artystyczną społecznością Bośniaków w Chorwacji, Norwegii i Szwecji, oraz w dużej mierze marginalizowaną społecznością robotniczą w Danii. Kluczowym wnioskiem okazało się to, że profil społeczno-ekonomiczny danej diaspory wpływa na aktywność i poczucie jedności danej wspólnoty niemal tak samo jak specyfika polityki emigracyjnej prowadzonej w danym kraju.

Jednym z największych zaskoczeń była wyraźna gettoizacja, niewidzialność, a co za tym idzie – również radykalizacja Boszniaków w nieprzychylnym im, choć przecież językowo, geograficznie i kulturowo bliskiej Słowenii. W wypowiedziach moich rozmówców, na co dzień nieużywających języka bośniackiego, jak refren powtarzały się opowieści o zmianach muzułmańskich imion na takie, które nie zdradzają pochodzenia i wypieranie się bośniackich korzeni ze względów na możliwe konsekwencje zawodowe i społeczne. Zaskoczył mnie również znaczny stopień zintegrowania Boszniaków z ludnością albańską, kosowską i turecką w Macedonii. Wspólne praktyki religijne, spędzanie czasu wolnego w muzułmańskiej dzielnicy w centrum Skopje, mieszane małżeństwa mieszczą się jednak w ramach wyznaniowej solidarności. W Macedonii od przełomu tysiącleci wyczuwalne jest silne napięcie polityczne między ludnością prawosławną a muzułmańską. Zaskakujące okazało się także to, że obecni w Skandynawii, Niemczech, Austrii czy w Słowenii Serbowie i Chorwaci pochodzący z Bośni niezwykle rzadko utożsamiają się z Bośnią i Hercegowiną, głównie z przyczyn politycznych i z powodu wojennych zaszłości. Nie funkcjonują więc w przestrzeni bośniacko-hercegowińskiej diaspory wyznaczonej przez muzułmańską wspólnotę religijną (dżamaty, mekteby), bośniackie, wyraźnie orientalizujące, kawiarnie i restauracje oraz domy kultury ciężące swoim programem w stronę bośniacko-muzułmańskiego folkloru. Ciekawa okazała się konstatacja, że to wykluczenie czy właściwie samowykluczenie Serbów i Chorwatów z bośniackiej diaspory zostało skompensowane włączeniem do niej, głównie w ramach wspólnoty religijnej i w kluczu identyfikacji wyznaniowej, przedstawicieli muzułmańskich Serbów z autonomicznego okręgu Sandżak, często określających się jako Boszniacy, oraz przedstawicieli diaspory kosowskiej, muzułmańsko-macedońskiej (Torbesze, macedońscy Turcy) czy nawet albańskiej.

” Życie religijne imigrantów w największych europejskich skupiskach na przestrzeni ostatniej dekady stopniowo rozpada się na mniejsze wspólnoty religijno-narodowe.

skich. Z tego też względu, nie ignorując rzeczywistej liczebności bośniackich Chorwatów i bośniackich Serbów we wspólnocie imigranckiej (mniej niż 1/4 całej populacji imigrantów z BiH), można wysnuć wniosek, że zarówno pamięć o bośniackim pochodzeniu, języku, kulturze i tradycjach, jak i jej wyraźne przełożenie na tożsamość jest pielęgnowane przede wszystkim przez Boszniaków, czyli przez bośniackich wyznawców islamu (to, czy rzeczywiście praktykujących, jest już inną kwestią).

Między poszczególnymi skupiskami bośniackiej diaspory w Europie występują znaczne różnice. Za taki stan rzeczy odpowiada wiele czynników, spośród których za najważniejsze uważam uwarunkowania historyczne. Trzon najstarszej diaspory w Turcji, Czarnogórze, Serbii i Macedonii stanowią potomkowie tzw. muhadżirów, czyli muzułmanów, głównie z rodzin bejowskich, uciekających na przełomie XIX/XX w. przed austro-węgierską kolonizacją Bośni w rejony wciąż znajdujące się w ramach imperium osmańskiego. W Szwajcarii i w USA

DR AGATA JAWOSZEK

## Oddzielenie

Aktualny kryzys migracyjny, rosnące napięcie oraz nastroje islamofobiczne dodatkowo pogłębiły dystans pomiędzy bośniackimi Serbami i Boszniakami, z drugiej zaś strony zacieśniły relacje między środowiskami muzułmanów z Bałkanów jako rodzimych, autochtonicznych, a zatem „bezpiecznych” europejskich muzułmanów. Pierwotne założenie, że Boszniacy na emigracji integrują się z np. diasporą turecką (w Berlinie) lub marokańską (w Wiedniu), zasadzało się na poczynionej przeze mnie w rozprawie doktorskiej konstatacji, że od końca wojny domowej w Bośni i Hercegowinie w 1995 r. mamy do czynienia z powolną, lecz coraz bardziej zauważalną radykalizacją muzułmanów oraz pogłębiającą się konserwatyzacją i coraz bardziej eksponowanym w przestrzeni publicznej przywiązaniem do islamu (huczne obchody świąt muzułmańskich, zmiany w zwyczajach żywieniowych i odzieżowych muzułmanów, ekonomiczne i kulturalne otwieranie się Bośni na współpracę z Arabią Saudyjską, Iranem, Turcją, Malezją). Wnioskowałam, że do podobnych zjawisk, definiowania własnej tożsamości Boszniaków w kluczu religijnym, może dochodzić również w skupiskach bośniackich muzułmanów poza granicami kraju.

Hipoteza ta okazała się słuszna jedynie częściowo, a pogłębiający się kryzys migracyjny, wojna domowa w Syrii, fale uchodźców przybywających do Europy, rosnące niepokoje społeczne, coraz głośniejsze i bardziej radykalne nastroje islamofobiczne, wreszcie ciąg dramatycznych zamachów terrorystycznych we Francji, Belgii i Niemczech zaowocowały okolicznościami, które dodatkowo zmusiły mnie do jej weryfikacji. Po pierwsze, potwierdziła się prawdziwość mojej hipotezy o ogniskowaniu się życia emigranckiego Boszniaków w symbolicznym trójkącie wyznaczonym przez meczet (właściwie sale modlitw, tzw. džematy), kawiarnię i dom kultury, z naciskiem na znaczenie tego pierwszego jako miejsca, w którym w sposób szczególnie dochodzi do konsolidowania się społeczności emigranckiej. Mam tu na myśli pielęgnowanie rodzimych zwyczajów religijnych, wspólne obchody Ramadanu i Bajramu, dbałość o rodzimą kulturę językową, np. prowadzone w ramach mektebu kursy języka bośniackiego dla dzieci urodzonych już poza ojczyzną, zorganizowane czytelnice, biblioteki, sale kinowe itp. Mylne okazało się jednak założenie, że przestrzeń duchową Boszniacy dzielą z innymi przedstawicielami muzułmańskiej ummy. W żadnym z blisko dwudziestu odwiedzonych przeze mnie džematów Boszniacy nie modlili się z muzułmanami spoza Bośni.

Wyjątkiem jest tu Słowenia, której rząd od lat 90. prowadzi politykę konsekwentnie nieprzychylną muzułmanom. Boszniacy, jak i Albańczycy, Czeczeni, Turcy, na swoje miejsce modlitwy czekali ponad 40 lat, do 2017 r. spotykali się w prywatnym domu na obrze-

zach stolicy. Duchowni pełniący posługę w lokalnych domach modlitwy w Austrii, Niemczech i Skandynawii potwierdzali moje spostrzeżenie, że życie religijne imigrantów w największych europejskich skupiskach na przestrzeni ostatniej dekady stopniowo rozpada się na mniejsze wspólnoty religijnonarodowe. Turcy, Bośniacy, Marokańczycy, Algierczycy, Irakijczycy, Irańczycy i przedstawiciele innych muzułmańskich narodów przeważnie modlą się osobno w swoich własnych meczetach/dżematach.

## Przywiązanie

Z drugiej jednak strony dynamicznie zmieniające się nastroje w związku z kryzysem migracyjnym i zamachami terrorystycznymi w Europie wymusiły reakcję na przedstawicielach boszniackiej diaspory. Dostrzegam pewną ambiwalencję polegającą z jednej strony na akcentowaniu swojej europejskości (np. chusty na głowach bośniackich imigrantek to zdecydowanie rzadkość), z drugiej zaś potrzebę kultywowania swojej

Żyjący w diasporze z jednej strony akcentują europejskość, z drugiej mają potrzebę kultywowania muzułmańskiej tożsamości i wyznaczania granic własnej wspólnoty.

muzułmańskiej (lub bośniackiej) tożsamości i wyznaczania granic własnej wspólnoty, również w drugim i trzecim pokoleniu imigrantów. Wszyscy moi rozmówcy podkreślali przywiązanie do kraju pochodzenia i deklarowali, że utrzymują kontakt z pozostawionymi w kraju krewnymi i przyjaciółmi. Wspólny dla przedstawicieli wszystkich badanych przeze mnie środowisk imigranckich okazał się model, który nazywam „11/1” – jedenaście miesięcy życia w nowym kraju, miesiąc wakacji lub świąt w Bośni.

Wygląda więc na to, że mimo pogłębiającej się indywidualizacji życia, rozpadu wielkich rodów, plemion i społeczności na coraz mniejsze komórki wciąż potrzebujemy wspólnot i wspólnotowości. Zwłaszcza w niepewnych czasach i okolicznościach – wspólnota języka, kultury, religii, pochodzenia, odgrywa wciąż znaczącą rolę. Czyżby zatem ponowoczesna, hybrydyczna, eklektyczna tożsamość nie wykluczała tęsknoty za korzeniami i przynależnością?

AGATA JAWOSZEK

